

## TRZODA CHLEWNA 12/2015

Marek Gasiński  
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

### Przetrwąć kryzys

Obecna, bardzo trudna i, co najgorsze, długotrwała sytuacja w hodowli trzody chlewnej, zmusza hodowców, do podejmowania trudnych, a częstokroć życiowych decyzji.

Wiele hodowli, nawet wielkostadnych ulega likwidacji, wiele zdecydowanie i drastycznie ogranicza ilość zwierząt w stadzie podstawowym. Ale wiele hodowli i gospodarstw, które pomimo niskiego poziomu opłacalności, nadal produkują i będą produkować.

W obecnej sytuacji ekonomicznej większość hodowców i producentów trzody chlewnej, a zwłaszcza tych, którzy, pomimo bliżej nieokreślonych jeszcze w czasie, perspektyw poprawy opłacalności produkcji, wiążą swoją przyszłość z trzodą chlewną, zmuszonych jest do diametralnie odmiennego spojrzenia na własne hodowle.

Niekorzystne relacje cenowe obligują farmerów do, często drastycznego, ograniczania kosztów produkcji. Również, a może przede wszystkim, zmuszają hodowców do poszukiwania rezerw produkcyjnych oraz zwrócenia uwagi na te, spośród wielu etapów produkcji, które w największym stopniu decydują o jej opłacalności.

Ponieważ często niedokładnie przemyślane ograniczenie kosztów produkcji, jest realizowane, jednostronnie np. przez „pogorszenie” paszy, musi ono, już w krótkim czasie odbić się niekorzystnie na efektach produkcyjnych. Paradoksalnie, właśnie na tych, których skutki, hodowca będzie ponosił jeszcze wówczas, kiedy już nastąpi poprawa opłacalności produkcji. Jedynym, więc rozwiązaniem dla hodowcy, który, w momencie wzrostu cen świń, będzie chciał zarabiać pieniądze, jest konieczność przyjrzenia się temu, co zwykle się określać szerokim pojęciem właściwego zarządzania i organizacją produkcją.

Pod pojęciem prawidłowego zarządzania i organizowania produkcji, należy rozumieć, zarówno prawidłowo prowadzony rozród, jak i dokonywanie częstszych i może bardziej „ostrych” niż dotychczas selekcji hodowlanych, wszystkich grup technologicznych na fermie. Także wykonywanie systematycznych, okresowych, monitoringowych badań diagnostycznych całego stada i uwzględnianie tych wyników przy opracowaniu i modyfikowaniu receptur paszowych. Nie zapominając o prawidłowym (choć czasem nieco ograniczonym) żywieniu wszystkich grup zwierząt na fermie.

W końcu właściwa, celowa profilaktyka i stosowne postępowanie weterynaryjne.

Niestety, w praktyce tak się właśnie dzieje, że „tnie się” koszty, zaczynając od analizowania kwot płaconych bieżących zobowiązań, nie analizując (co jest, w pewnym sensie zrozumiałe) konsekwencji tych decyzji.

W konsekwencji straty spowodowane ograniczeniami w tych najbardziej newralgicznych elementach technologii produkcji będzie trzeba odrabiać wieloma miesiącami, bardzo ciężkiej pracy i (wtedy jednak) zwiększonymi nakładami finansowymi. Zwłaszcza wtedy, kiedy na przykład mogą pojawić się problemy w rozrodzie.

Jednym z wielu przykładów ograniczania, zdaniem niektórych hodowców zbędnych wydatków, jest produkcja nasienia knurów na własne potrzeby. W ostatnich latach można zaobserwować zdecydowanie zmniejszone zainteresowanie okresowymi, profilaktycznymi badaniami nasienia knurów. Dotyczy to, ze zrozumiałych względów, tylko tych ferm, które prowadzą inseminację w oparciu o nasienie produkowane w przyfermowych

mini-laboratoriach. Koszt wyżej wymienionych badań jest stosunkowo niewielki, a konsekwencje znaczne, zwłaszcza finansowe.

Okresowe badanie nasienia (morfologiczne i bakteriologiczne) należy przeprowadzać co najmniej dwa razy w roku. Z praktyki hodowlanej wynika, że najkorzystniej należałoby je przeprowadzać co najmniej, raz na kwartał oraz zawsze wówczas, kiedy następuje choćby nieznaczne pogorszenie skuteczności krycia lub zmniejszenie liczebności miotów.

Takie właśnie badania mają szczególne znaczenie np. po okresach długotrwałych, ekstremalnie wysokich temperatur. Temu zagadnieniu poświęcony był materiał opublikowany w *Trzodzie Chlewnej* w miesiącu październiku br.

Warto jednak w tym momencie, po raz kolejny, przypomnieć o pewnym bardzo istotnym dla produktywności obiektu elemencie. Mowa o analizowaniu wyników ww. badań i podejmowaniu na ich podstawie decyzji o dalszej eksploatacji utrzymywanych na fermie knurów. Niezwykle pomocnym jest tutaj przeprowadzanie systematycznego monitoringu użytkowanych w gospodarstwie knurów w zakresie skuteczności pokryć i liczebności miotów. Ani najbardziej nawet precyzyjne wyniki badań laboratoryjnych nasienia (system CASA), ani wyłącznie analizowanie wyników produkcyjnych nie dadzą hodowcy jednoznacznej odpowiedzi na temat dalszego użytkowania utrzymywanych na fermie knurów.

Wiele lat temu w ramach współpracy stacji hodowli i unasienniania zwierząt z placówkami naukowymi wszystkie wprowadzane do stacji knurów młode rozplodniki przechodziły szczegółowe, kilkakrotne badania morfologiczne nasienia. Zdarzały się przypadki, że pomimo doskonałych wyników ww. badań efekty w terenie były odległe od oczekiwanych. W takich sytuacjach można, a wręcz trzeba wziąć pod uwagę, że przyczyną tych ostatnich mogły (i pewnie były!?) inne przyczyny, np. „ze strony lochy”. Zdarzały się również sytuacje odwrotne. Knury o nienajlepszych wynikach badań morfologicznych w terenie sprawowały się nienagannie, legitymując się dobrą skutecznością pokryć i licznymi miotami.

Reasumując, po raz kolejny, chciałbym zaapelować do hodowców produkujących nasienie na własnych fermach, że naprawdę warto wykonywać ww. badania.

Na niektórych fermach, które same produkują nasienie stosuje się zazwyczaj system tzw. krycia przemiennego. Lochy po raz pierwszy inseminowana jest nasieniem knura np. czystorasowego, reinseminowana zaś, nasieniem knura terminalnego. Taki sposób w rzeczywistości zdecydowanie poprawia zarówno skuteczność krycia jak i liczebność miotu, ale tylko wówczas, gdy jakość nasienia obu wykorzystanych do pokrycia tej lochy, knurów nie budzi żadnych zastrzeżeń, właśnie pod względem morfologicznym. Stosowanie krycia przemiennego bez znajomości i wiedzy o aktualnej jakości nasienia knurów często powoduje pogorszenie efektów w rozrodzie na fermie. Podobnie jak w przypadku coraz popularniejszego na naszych fermach wykorzystywania *heterospermii*.

Ale rozród to nie tylko knur. Na pierwszym miejscu jest zawsze locha. A to z racji znacznie większego „udziału” jej w rozrodzie i całokształcie przedsięwzięć hodowlanych.

Dlatego analizując opłacalność produkcji i poszukując miejsca ograniczenia kosztów i zmniejszenia nakładów, aby przetrwać niekorzystny okres, należy pamiętać o właściwym przygotowaniu samicy do rozrodu.

Praktyka ostatnich lat pokazuje, że poszukiwanie oszczędności rozpoczyna się, także, od pogorszenia składu paszy. W szczególności zaś, tej niezwykle ważnej (i nie zawsze jeszcze właściwie docenianej) paszy dla loch prośnych. Bo, choć rzeczywiście potrzeby organizmu samicy oraz rozwijających się płodów są w początkach ciąży *stosunkowo!*? niewielkie, to wszelkie niedobory, w tym właśnie okresie będą, dawały o sobie znać przez kolejne miesiące, a nawet lata dalszego użytkowania samicy i jej potomstwa.

Okres pierwszych i ostatnich trzech tygodni ciąży, to czas, który, w pierwszym przypadku decyduje o wyrównaniu miotu, w drugim, o jego wielkości. Pierwsze tygodnie ciąży, to także okres, w którym, hodowca bezwzględnie musi poprawić kondycję, szczególnie tym wycieńczonym laktacją lochom. Niewyrównany, słaby kondycyjnie, o niskiej masie urodzeniowej miot, to mniejsza masa prosiąt w dniu ich odsadzenia, później gorszy i powolniejszy rozwój. A zatem dłuższy wzrost, trudniejsze odsadzenie, niebezpieczeństwo pojawienia się w stadzie chorób i wielu innych problemów.

Gdzie w takiej sytuacji należy szukać owych oszczędności, co nie jest, lub nie będzie owocowało niepowodzeniem w przyszłości? Czego na pewno nie należy zmieniać, a wręcz należałoby doinwestowywać pomimo trudnej sytuacji aby nie popsuć a poprawić?

*Te i inne trudne pytania, pozostające dla wielu czasem, a może, zbyt często bez odpowiedzi, są poważnym problemem niemal wszystkich hodowców...*